

KAZIMIERZ ŚWIRYDOWICZ*

W SPRAWIE UWAG PANA PIOTRA KOZAKA DOTYCZĄCYCH MOJEJ KSIĄŻKI

1. Nie ma nic przyjemniejszego dla autora, który wydał uczoną książkę, niż wiadomość, że książka zaczyna żyć, że ktoś ją przeczytał. Jeszcze większą radość sprawia, gdy ktoś przeczytał i zrozumiał, a największą, gdy dał dowód tego, że przeczytał i zrozumiał.

Znalazłem się w takiej przyjemnej sytuacji. Pan Piotr Kozak napisał długi tekst, w którym skomentował moją książkę o znaku ikonicznym. Umieścił przedstawioną przeze mnie koncepcję znaku ikonicznego w kontekście różnych innych koncepcji, scharakteryzował filozoficznie i sformułował szereg trafnych uwag i komentarzy.

Uwagi te, słuszne na ogół, to raczej zastrzeżenia, a nie zarzuty. Może Autor, jako młody uczonec, nie śmiał bezpośrednio atakować starszego kolegi? A byłyby, jak sądzę, różne słuszne powody. W tej sytuacji, gdy odpowiadać w gruncie rzeczy nie ma na co, pozwolę sobie na pewne wyjaśnienia, dlaczego zdecydowałem się na takie ujęcie znaku ikonicznego, jakie zawarłem w książce, a także – na przedstawienie własnej odpowiedzi na pytanie, co dalej z badaniami nad znakiem ikonicznym.

2. Nie jestem aktywnym uczestnikiem życia naukowego społeczności uczonych semiotyków, co nie znaczy, że nie śledzę tego, co w tej społeczności się dzieje. Moja sytuacja jest o tyle komfortowa, że nie je-

* Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Matematyki i Informatyki; Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu, Wydział Edukacji Artystycznej i Kuratorstwa. E-mail: swirydow@amu.edu.pl.

stem skrępowany autorytetami i mogę chodzić swoimi drogami. Mogę więc na przykład nie cytować niektórych autorów. W szczególności zachodnich. Uważam, że polska semiotyka ma poziom wyższy niż zachodnia; nie ma się co przejmować koncepcjami z Zachodu i poważnie ich traktować, skoro są marnej jakości.

3. Co do „znaku ikonicznego”, to nie jest tak, że w sposób oczywisty wiadomo, czym on jest. Termin jest raczej nowy i tylko mniej więcej wiemy, o co w nim chodzi. Nie da się tu zbudować definicji sprawozdawczej, podającej jasne kryteria oddzielania znaku ikonicznego od wszystkiego innego. Jesteśmy zatem skazani na szukanie ujęcia, które zadowoli największe grono semiotyków. Moje ujęcie, jak wskazuje pan Kozak, zapewne nie zadowoli wszystkich, ale na to chyba nikt nie ma szans.

4. Prezentowana koncepcja znaku ikonicznego była ograniczona przez to, że moja książka ma mieć walory edukacyjne: służyć także jako podręcznik semiotyki dla studentów szkół artystycznych. Nie chodzi bynajmniej tylko o malarzy, rzeźbiarzy i grafików; jest tam teraz szereg innych kierunków (np. intermedia, scenografia, film animowany), dla których teoretyczna semiotyka może być przydatna. Z jednej więc strony zająłem się tylko wizualnymi planarnymi znakami ikonicznymi. Z drugiej – nie mogłem komplikować przesadnie definicji i wdawać się w głębsze analizy.

5. Zaczynijmy jeszcze raz od pojęcia znaku ikonicznego. Czytelnik daruje banalność uwag początkowych.

a) Znak jest tworem człowieka wytworzonym w celach komunikacyjnych. Dlatego nie ma sensu rozważać w semiotyce znaku ikonicznego kwestii, czy gdy dwa obiekty są podobne, to jeden jest znakiem ikonycznym drugiego¹.

b) Przyjęty tu krąg przykładów, będących podstawą definicji, to przede wszystkim planarne podobizny osób i rzeczy: rysunek z natury (w tym karykatura), fotografia, a także obraz „malarzski”. W tym ostatnim przypadku nie interesują nas walory artystyczne (to jest już kwestią teorii znaczenia).

c) Moim zdaniem zbyt dużą wagę przywiązuje się do rozróżnień pojęciowych dokonanych przez Jerzego Pelca, w szczególności do pojęć podobieństwa i konwencjonalności. Otóż w definicji znaku ikoniczne-

¹ Por. niżej, punkt c).

go podstawą jest podobieństwo spostrzeżeń znaku i jego odniesienia (jeśli odniesienie istnieje), a nie po prostu podobieństwo. Inaczej: wytworzony przez człowieka² obiekt jest znakiem ikonicznym obiektu x , gdy wygląd znaku i wygląd obiektu x są podobne (tj. dają w mózgu podobne obrazy). Pocztówka z Pałacem Kultury i Nauki nie jest podobna do tegoż Pałacu, ale jest znakiem ikonicznym Pałacu, bo spojrzenie na tę pocztówkę i na Pałac daje w mózgu podobne obrazy. Dlatego w punkcie b) mówię o podobiznach.

Skupić by się należało raczej na tym, o co chodzi w podobieństwie spostrzeżeń (wyjaśnić dokładniej, ewentualnie przytoczyć jakieś eksperymenty psychologiczne), niż na tym, co to jest podobieństwo w ogóle, jak to czyni Pelc.

d) Nie ma wątpliwości, że spostrzeganie nie jest żadnym procesem „naturalnym”, ale jest obciążone konwencjami; pewnych rzeczy się nie spostrzeże, gdy się nie zna konwencji, której nadawca użył, albo się nie spostrzeże, bo się tych rzeczy nie zna. Zapewne nie istnieje spostrzeganie nieobciążone. W tym sensie znaki ikoniczne zawierają elementy konwencjonalne.

e) Bez oporów przyjmuję założenie, że znaki ikoniczne mogą się odnosić do obiektów nieistniejących, byle niesprzecznych. No bo kto widział w naturze Myszkę Miki i Kaczora Donalda? Ale uważam, że należy podjąć badania dotyczące tego, jakie są mechanizmy tworzenia i funkcjonowania takich nieistniejących światów, jak świat Disneya czy światy gier komputerowych.

PIERWSZE METATWIERDZENIE semiotyki znaków ikonicznych głosi, że semiotyka znaków ikonicznych nie jest nauką spekulatywną. Musi się ona opierać na bazie empirycznej w postaci naprawdę wielkiej liczby przykładów.

W tym miejscu nawiązuję do nieśmiałych zarzutów pana Kozaka. Tak, moja definicja znaku ikonicznego nie jest w pełni poprawna. Poszerzenie zakresu analizowanych przykładów, a nawet uważne przejście tylko tych przeze mnie wskazanych, prowadzi do wniosku, że jeśli podstawą znaku ikonicznego ma być podobieństwo spostrzeżeń, to wiele z przytoczonych w książce znaków wizualnych trudno uznać za znaki ikoniczne. Wygląda więc na to, że moja definicja jest za szeroka.

² Por. uwagę a).

Trzeba zatem albo zmienić definicję, albo wyróżnić przynajmniej dwa dodatkowe typy planarnych znaków wizualnych, niebędących ani znakami ikonicznymi, ani zapisem mowy. Zatem wyróżnijmy (ich nazwy będą prowizoryczne).

Po pierwsze, *znaki obrazujące idee*. Czytelnik znajdzie ilustracje syntezy termojądrowej, cyklu Krebsa czy przekroju Ziemi. Ilustracje dotyczą obiektów, z którymi się wizualnie nie zetkniemy, ale oczywiście wewnątrz świata przyrody takie obiekty/zjawiska występują. Łaskawy Czytelnik wybaczy, że nie załączam ilustracji (obawiam się, że redakcja „Studiów Semiotycznych” nie jest gotowa na takie niespodzianki).

Po drugie, *znaki obrazujące obiekty, których natura nie jest wizualna lub relacje między obiektami niemającymi natury wizualnej*. Mamy tu krzywą Laffera i inne krzywe obrazujące zależności, będące wynikami badań statystycznych, mamy też podany w książce (Świrydowicz, 2017, 170) diagram relacji między organami państwowymi w wykonaniu gen. S. Kozieja. Podobnego typu ilustracje znajdziemy w podręcznikach psychologii czy zarządzania. Z takimi obiektami lub relacjami między nimi również nie stykamy się wizualnie, ale natura tych obiektów jest inna niż w poprzednim punkcie³.

Czy to wszystko? Nie wiem (por. PIERWSZE METATWIERDZENIE), może ktoś zechce się zająć tą problematyką. Zapewne znajdzie jeszcze wiele. Może Pan Piotr Kozak się tym zajmie?

³ Por. poprzedni przypis.